

## Przyjdź, Duchu Świąty! Zapal w nas ogień swojej miłości!



Duch jest w istocie darem, o który Jezus prosił i nieustannie prosi Ojca dla swoich przyjaciół; pierwszym i podstawowym darem, który wysłużył nam swoim Zmartwychwstaniem i Wstąpieniem do Nieba. O tej modlitwie Chrystusa mówi nam fragment dzisiejszej Ewangelii, którego kontekstem jest Ostatnia Wieczerza. Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jeśli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania; ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami pozostał na zawsze” (J 14,15-16). Tu zostaje nam odstonięte modlące się serce Jezusa, serce synowskie i braterskie. Ta modlitwa osiąga swój szczyt i swoje wypełnienie na krzyżu, gdzie wezwanie Chrystusa jednoczy się z całkowitym darem z siebie samego, a w ten sposób Jego prośba staje się pieczęcią Jego pełnego oddania się z miłości do Ojca i ludzkości: wzywaniu i oddaniu Ducha spotykają się, przenikają, stają się jedną rzeczywistością. „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami pozostał na zawsze”. Rzeczywiście, modlitwa Jezusa – ta z Ostatniej Wieczerzy i ta z krzyża – jest modlitwą, która pozostaje aktualna także w niebie, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Ojca. Jezus bowiem zawsze spełnia swoje kapłaństwo wstawiennicze wobec ludu Bożego i całej ludzkości, a zatem modli się za nas wszystkich, upraszając u Ojca dar Ducha Świętego. (...) W dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty objawia się jako ogień. Jego płomień zstąpił na uczniów zjednoczonych, zapalił się w nich i udzielił im nowego żaru Bożego. Realizuje się w ten sposób to, co zapowiedział Pan Jezus: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i bardzo pragnę, aby on już zapłonął!” (Łk 12,49). Apostołowie, wraz z wiernymi różnych wspólnot, ponieśli ten płomień Boży aż po krańce Ziemi; otwarli w ten sposób drogę dla całej ludzkości, drogę świetlistą i współpracowali z Bogiem, który przez swój ogień pragnie odnowić oblicze ziemi. Jakże różny jest to ogień od powodowanego wojnami i bombami! Jakże różny jest pożar Chrystusa, rozprzestrzeniany przez Kościół, od tego, który wzbudzany jest przez dyktatorów każdej epoki, także ubiegłego wieku, którzy zostawiają za sobą spaloną ziemię. Boży płomień, płomień Ducha Świętego, jest tym, który jak krzew gorejący płonie, ale się nie spala (Wj 3,2). Jest to ogień, który płonie, ale nie niszczy; który płonąc raczej pozwala ukazać najlepszą i najprawdziwszą część człowieka, tak jak przetapianie pozwala wynurzyć się jego wewnętrznej formie, powołaniu do prawdy i miłości. Jeden z Ojców Kościoła, Orygenes, w swojej homilii do Księgi Jeremiasza, odnosi pewne powiedzenie do Jezusa, nie zawarte wprawdzie w Piśmie Świętym, ale być może autentyczne, które brzmi w ten sposób: „Kto jest przy mnie, jest przy ogniu” (Homilia o Jeremiaszu L. I [III]). W Chrystusie bowiem mieszka pełnia Boga, który w Biblii porównywany jest do ognia. Zauważyliśmy przed chwilą, że ogień Ducha Świętego płonie, ale nie spala. Powoduje on jednakże przemianę, dlatego musi coś zniszczyć w człowieku, zgorzeliny, które go niszczą i przeszkadzają w jego relacjach z Bogiem i bliźnim. Ten skutek Bożego ognia nas trwoży, lękamy się być „zgorzałymi”, wolimy pozostać takimi jakimi jesteśmy. To dlatego, że często nasze życie ustawia się według logiki „mieć”, posiadania, a nie dawania się. Wiele osób wierzy w Boga, podziwia postać Jezusa Chrystusa, ale gdy przychodzi potrzeba utracenia czegoś z siebie, cofają się, lękają się wymagań wiary. Istnieje lęk przed rezygnacją z czegoś pięknego, do czego jesteśmy przywiązani; lęk przed tym, że pójście za Chrystusem pozbawi nas wolności, pewnych doświadczeń, jakichś części nas samych. Z jednej strony chcemy być z Jezusem, idąc za Nim blisko, a z drugiej lękamy się konsekwencji, jakie to ze sobą niesie. Drodzy bracia i siostry, stale potrzebujemy słyszeć to, co Pan Jezus często powtarzał swoim przyjaciołom: „Nie lękajcie się!”. Jak Szymon Piotr i inni, musimy pozwolić, by Jego obecność i łaska przemieniły nasze serce, stale będące przedmiotem ludzkich słabości. Musimy nauczyć się uznawać, że tracić coś, nawet

siebie samych dla Boga prawdziwego, Boga miłości i życia, to w gruncie rzeczy zyskiwać, odnajdywać się jeszcze pełniej. Kto zawierza Jezusowi, doświadcza już w tym życiu pokoju i radości serca, których świat dać nie może, i których nie może odebrać, jeśli raz zostały przez Boga dane. Warto więc pozwolić dotknąć się płomieniowi Ducha Świętego! Cierpienie, które nas nęka, konieczne jest do naszej przemiany. Taka jest rzeczywistość krzyża: nie przypadkiem w języku Jezusa „ogień” jest przede wszystkim wyrazem tajemnicy krzyża, bez którego nie ma chrześcijaństwa. Zatem, oświeceni i umocnieni tymi słowami, zanieśmy nasze wezwanie: Przybądź, Duchu Święty! Zapal w nas ogień swojej miłości! Wiemy, że jest to śmiała modlitwa, przez którą prosimy o to, by być dotkniętymi przez Boży płomień; ale wiemy przede wszystkim, że ten ogień i tylko on, ma moc nas zbawić. Nie chcemy dla ocalenia naszego życia tracić życia wiecznego, które Bóg chce nam dać. Potrzebujemy ognia Ducha Świętego, ponieważ tylko miłość wyzwala. Amen.

Benedykt XVI, Homilia na Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 23.05.2010

W Liście do Rzymian znajdujemy takie oto wyrażenie - słuchajcie uważnie: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (5,5). „Woda żywa”, Duch Święty, dar Zmartwychwstałego, który w nas zamieszkuje, oczyszcza nas, oświeca, odnawia, przemienia nas, bo czyni nas uczestnikami życia samego Boga, który jest miłością. Dlatego Apostoł Paweł mówi, że życie chrześcijanina jest ożywiane przez Ducha Świętego i przez jego owoce, którymi są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5, 22-23). Duch Święty wprowadza nas w życie Boże jako „synów w Synu Jednorodzonym”. W innym fragmencie Listu do Rzymian, który wiele razy przypominaliśmy, św. Paweł streszcza to w następujących słowach: „Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi... otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (8, 14-17). To właśnie jest cenny dar, jaki Duch Święty wnosi w nasze serca: życie samego Boga, życie prawdziwych dzieci, relacja zaufania, wolności i ufności w miłości i miłosierdziu Boga, którego skutkiem jest także nowe spojrzenie na innych, bliskich i dalekich, zawsze postrzeganych jako bracia i siostry w Jezusie, których trzeba szanować i kochać. Duch Święty uczy nas spoglądać oczyma Chrystusa, przeżywania życia tak, jak przeżywał je Chrystus, pojmowania życia tak, jak je pojmował Chrystus. Właśnie dlatego woda żywa, którą jest Duch Święty zaspokaja pragnienie naszego życia, ponieważ mówi nam, że jesteśmy kochani przez Boga, jako dzieci, że możemy kochać Boga jako Jego dzieci, i za Jego łaską możemy żyć jako dzieci Boże, tak jak Jezus. Słuchajmy Ducha Świętego, który nam mówi: Bóg cię kocha, miłuje cię. Czy naprawdę kochamy prawdziwie Boga i innych jak Jezus? Czy dajemy się prowadzić Duchowi Świętemu? Czy pozwalamy, by przemawiał On do naszego serca? A mówi On, że Bóg jest miłością, że zawsze na nas oczekuje, że jest Ojcem, kocha nas jak prawdziwy ojciec, kocha nas naprawdę. To właśnie mówi jedynie naszemu sercu Duch Święty. Słuchajmy Ducha Świętego i idźmy naprzód tą drogą miłości, miłosierdzia i przebaczenia.

Papież Franciszek, katecheza 8.05.2013

*Duchu Boży, Panie, który jesteś w moim sercu i w sercu Kościoła, Ty, który prowadzisz Kościół naprzód, kształtując go w różnorodności, przyjdź. Potrzebujemy Ciebie jak wody, aby żyć: zstąp na nas ponownie i naucz nas jedności, odnów nasze serca i naucz nas kochać tak, jak Ty nas kochasz, przebaczać, jak Ty nam przebaczasz. Amen.*

Papież Franciszek, 4.06.2017